

# A MY ŚNIMY SOBIE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI – DZIECI..

**W wydanej przed trzema laty książce ks. Zdzisława Peszkowskiego i dr. Stanisława Zdrojewskiego *Warszawa w grobach Katynia (Orchard Lake-Warszawa-Łódź 2002)* pod numerem 905 na liście warszawiaków straconych w Katyniu znajdujemy nazwisko Leona Jarosławskiego, z adnotacją: „cyw.?, kontrwywiad, mgr praw, ziemianin, Warszawa, Świętokrzyska 12/5”.**

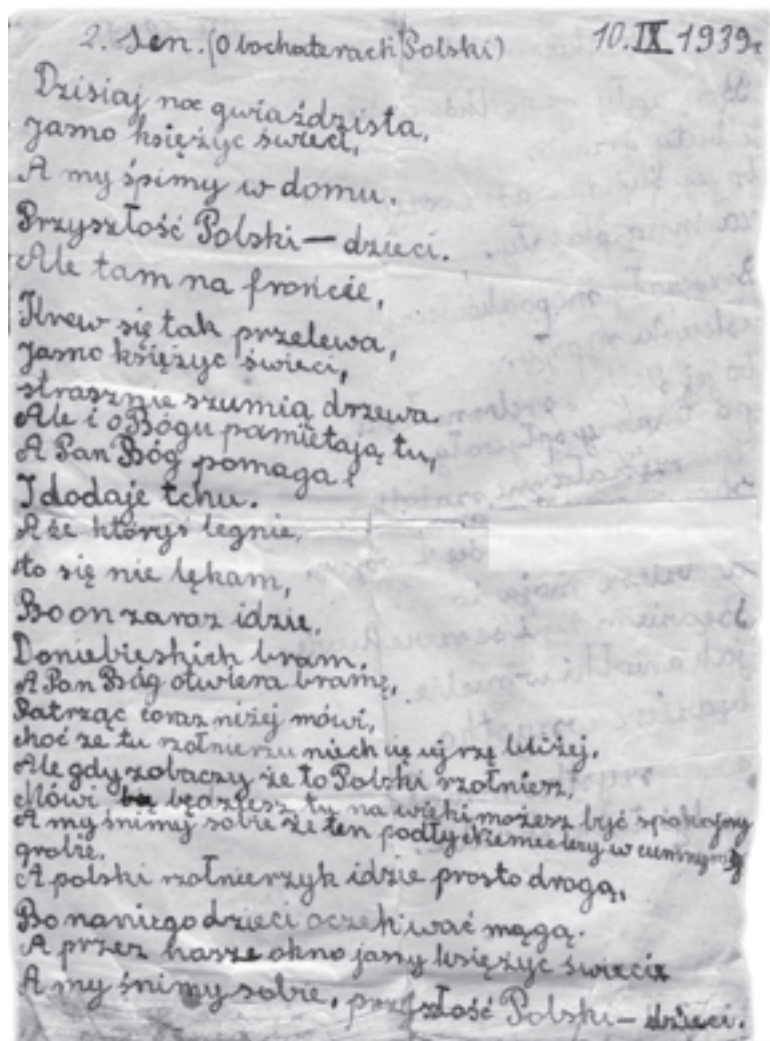
– „Mogłabym do tego jeszcze dodać numer telefonu, który odcisnął się w pamięci dziecka: 34419” – mówi Wanda Jarosławska, emerytowana nauczycielka z Bydgoszczy. – „Mój ojciec był pułkownikiem, oficerem II Oddziału, był naczelnikiem Wydziału Narodowościowego w Departamencie Politycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Skończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, dobrze znał Kresy. Pochodził z zasłużonego dla Polski rodu, którego członkowie byli zsyłani na Sybir. Ten »cywil« na liście to dlatego, że ojciec nie nosił munduru. Mundur żołnierski ojca przechowywany był w szafie w sypialni. We wrześniu 1939 r. wykonywał jakąś poufną misję. Mama mówiła mi zawsze, że ojciec dowodził ewakuacją rządu, oddziałów wojska i policji przez granicę w Zaleszczykach, gdy Sowieci wkroczyli w granice Polski”.

Nie potrafię do końca zweryfikować tych informacji, faktem jest, że po kolejnej reformie strukturalnej w MSW (w roku 1925) w ramach Departamentu Politycznego, odpowiedzialnego za podstawowe zadania w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, działał także Wydział Narodowościowy. Czy Leon Jarosławski był w latach trzydziestych jego naczelnikiem? Czy współpracował z II Oddziałem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego?

Ostatnie wakacje przed wybuchem wojny Wanda Jarosławska, wówczas niespełna jedenaastoletnia dziewczynka, spędzała z matką Kazimierą i starszym o rok bratem Jerzym w dworku u krewnych w Buczaczu (woj. tarnopolskie). Przez pierwsze dwa tygodnie wojna tu nie dochodziła, słychać było tylko jej groźne pomruki. Wandzia była przekonana, że to wszystko skończy się szybko, a ojciec powróci do domu razem z innymi żołnierzami w chwale zwycięstwa. Wyobraźnia dziecięca podsuwała jej obrazy wojny znane z książek. Obdarzona talentem literackim i wielką wrażliwością dziewczynka ułożyła 11 września 1939 r. zachowany do dziś w rękopisie wierszyk *Sen o bohaterach Polski*:



Pułkownik Leon Jarosławski,  
zdjęcie z lat 30.



Wierszyk Wandzi Jarosławskiej, napisany 10 września 1939 r.

Dzisiaj noc gwiazdzista,  
 Jasno księżyc świeci,  
 A my śpimy w domu:  
 Przyszłość Polski – dzieci.  
 Ale tam na froncie  
 Krew się tak przelewa,  
 Jasno księżyc świeci,  
 Strasznie szumią drzewa.

.....  
 A przez nasze okno jasny księżyc świeci,  
 A my śnimy sobie przyszłość Polski – dzieci...

Leon Jarosławski po wykonaniu zadania wrócił 27 września przez „zieloną granicę” do kraju, do Lwowa. Już dwa dni później został aresztowany przez NKWD. Udało mu się przekazać rodzinie przez obcego człowieka zegarek i 200 złotych, które miał przy sobie. Kazimiera Jarosławska idzie do NKWD, prosi o wiadomość o mężu. Mówią jej, że został przewieziony do więzienia w Czortkowie. Jeździ tam, wozi paczki, które są przyjmowane, ale na widzenie nie dostaje zgody. Czy Leon Jarosławski w ogóle tam przebywał? Później dowiedziła się od Stanisława Jarosławskiego (brata Leona), że prawdopodobnie był więziony w Tarnopolu. 29 września 1939 r. ślad po Leonie Jarosławskim się urywa.

Dwa dni po aresztowaniu pułkownika do buczackiego dworku przyszło NKWD. Zrzućli ze ściany portret marszałka Piłsudskiego i kazali Kazimierze z dziećmi wyprowadzić się nazajutrz. Jarosławskich przyjęła pani Maryla Ławrowska. Przebywali u niej do 12 kwietnia 1940 r. W nocy w mieszkaniu Ławrowskich zjawili się żołnierz sowiecki oraz młody Żyd z czerwoną opaską. Kazimiera z dziećmi trafiła do transportu na Sybir. W drodze do wagonów jakaś kobieta podbiegła do zesańców i wcisnęła Wandzi do ręki obrazek Chrystusa w ciernistej koronie. Ten obrazek pani Wanda przechowuje do dziś jak najcenniejszą rodzinną relikwii.

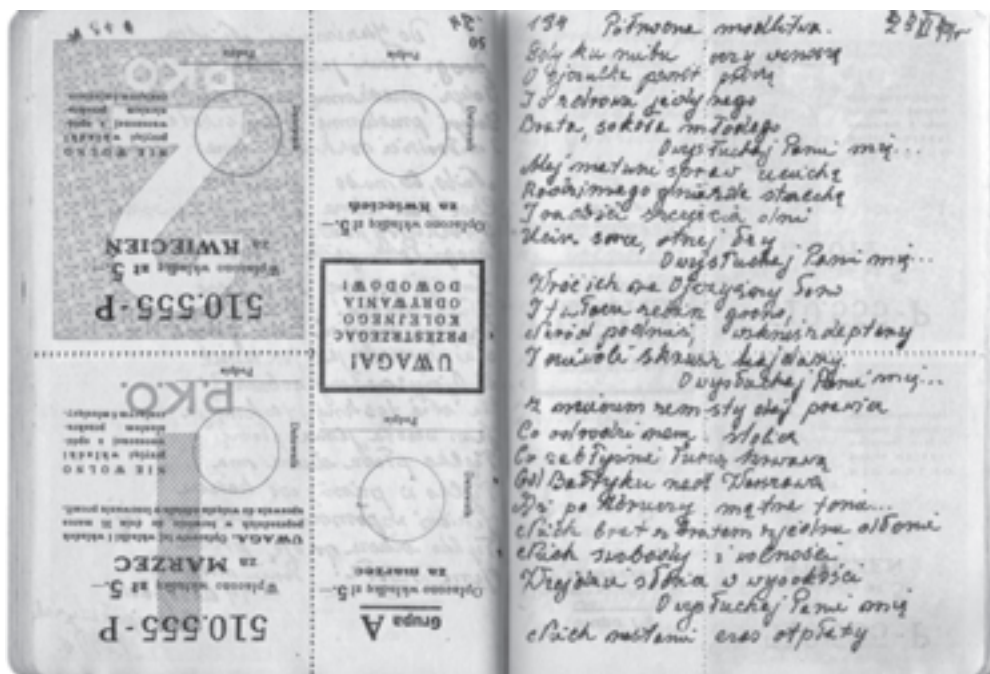


Wanda Jarosławska

Fotografie ze zbiorów prywatnych Autorki



Szkoła polska w Semipalatyńsku, w dniu zakończenia roku szkolnego.  
Wanda Jarosławska trzecia od lewej, w górnym rzędzie.



Wiersz 16-letniej Wandy, napisany w Semipałatyńsku  
na wolnej stronie książeczki PKO ojca

Jechali siedemnaście dni bez jedzenia i bez wody w przepełnionych wagonach. Mogli liczyć tylko na to, co zabrali z domu. Było zimno. Wanda zapamiętała z tej podróży utratę ukochanej lalki. Posadziła ją na poprzecznej desce wagonu, niedaleko okna. Wiatr wyrwał lalkę na zewnątrz, dziewczynka załża się łzami. „Lalka popełniła samobójstwo, nie chce jechać na Sybir...” – powiedziała ze smutkiem któraś z kobiet w wagonie.



Jurek Jarostawski,  
brat Wandy

Wysadzili ich w Nowosybirsku, a potem rozwozili grupami w różnych kierunkach. Kazimiera z dziećmi trafiła do północnego Kazachstanu. Najpierw byli u jakiejś niestycznej biednej miejscowej rodziny sowchoźniczej. Wanda zapamiętała „kolebkę” z dzieckiem, zawieszoną pod drewnianą belką sufitu. Była zrobiona z worka. Zapamiętała też plamy wszy na szarym prześcieradle.

Później trafili do sowchozu „Krasnyj Kazachstan”. Przymierali tam z głodu. Po umowie Sikorski–Stalin czternastoletni Jurek Jarostawski został kadetem w armii gen. Władysława Andersa.

– „W Libanie spotkał sędziego o nazwisku Szumacher i nauczyciela gimnazjum z Tarnopola o nazwisku Juzwa, którzy byli więźniami Kozielska. Byli oni dobrymi znajomymi mojego ojca. W trakcie spaceru więziennego ojcu udało się jednemu z nich przekazać kilka zdań: »Jestem w separatce, śpię na łóżku sprężynowym...« To był ostatni ślad ojca”.

Dzięki własnym staraniom Wanda dostała się do polskiej szkoły w Semipałatyńsku. Nie zaprzestała pisania wierszy, które były coraz dojrzsze. Brakowało papieru, więc wykorzystywała każdy jego skrawek: z sowieckich druków, na których drobnymi literami wpisywała się między wersami, i z zachowanych książeczek oszczędnościowych PKO rodziców. Pani Wanda pisze wiersze do dziś. Ma duży dorobek literacki o szerokim zakresie tematycznym, w tym literatury dziecięcej i baśniowej. Teraz przygotowuje jednak do wydania najważniejszy zbiór swoich wierszy – *Katechizm Katyński* i *Nekrolog Kazachstański*. W 1946 r. w ramach repatriacji wróciła z matką do kraju. O ojcu nie rozmawiała. Za bardzo bolało. Wanda uczyła się w Liceum Pedagogicznym w Częstochowie. Pamięta, że w tamtym czasie prześladowało ją natrętne, bolesne, bo nigdy niespełnione marzenie. Siedząc w ławce szkolnej, przymykała powieki i wyobrażała sobie, że do klasy wchodzi woźny i woła: – Jarostawska, ojciec przyjechał!

### Wanda Jarostawska

Pamięci Ojca mego, pułkownika Leona Jarostawskiego, legionisty z Pierwszej Kadrowej, oficera Dwójki, więźnia Kozielska

#### KATYŃ – GNIEZDOWO 29 PAŹDZIERNIKA 1990 ROKU

...Garść Ziemi Katyńskiej,  
...Krzyż z gałęzi katyńskiej  
...I drzeweczko katyńskie – świerczyk malusieńki

Posadzony za mogiłą Zosi.  
– Tyle mam skarbów przywiezionych  
Stamtąd...

Jakbyś Ożył.  
Jakbyś Żył.

A to tylko Twa Dusza,  
Z łaski Bożej,  
Mocarnej o wspomnienie prosi...

A las, wielki był, Las...  
I tak niewiele nas  
Z pociągu spóźnionego.

Łzy,  
Msza Święta...

Hymn Dywizji Katyńskiej,  
Modlitwa  
Do Matki Boskiej Katyńskiej,  
Pod Krzyżem...

A żal coraz wyżej i wyżej...  
I z Polski kwiaty...  
I Pomordowanych Apel...

A żal coraz wyżej i wyżej!...  
Ponad świat,  
Ponad Ziemię,

Ponad mocarny,  
Cmentarny,  
Dziki Las...

– Aż w Zaświaty!...

Ponad jesienny, zwiędły,  
Pagórkowaty,  
Dziki, Katyński Las...

– W Zaświaty!...

...I łzy, i łzy,  
Łzy, jak deszcze...

...I jeszcze  
Ta rampa w Gniezdowie,  
Gdzie wysiadali ostatni raz...

...I stempel na stacji...

Tylko tyle mam,  
Tylko tyle  
Z Ojca ukochanego...

O, jakże dużo mam,  
O, jak wiele,  
Z Najdroższego!...

Zamknij serce. Nie krzycz.  
Resztę Historia powie.

...Przed Krzyżem,  
Gdzie z Polski kwiaty,  
Żal ciągle, coraz wyżej, i wyżej...

Aż w Zaświaty!...

Napisane w Bydgoszczy,  
27 listopada 1990 roku



Fot. Leszek Zdrojewski

Wanda Jarosławska, 2005 r.

**Kazimiera Iłakowiczówna**

## **Matka Boska Katyńska**

Nad Katyńskim lasem – miesiąc,  
nad Katyńskim piaskiem szelest,  
zeszła tam Pani Niebios, ściele  
się ku niej ziele,  
piołuny gną liście srebrne całe,  
żeby po nich stąpała.

Przystanęła cała w świetle,  
rozpostarła płaszczą poję,  
nabiera do niej piasku  
z Katyńskiego krwawego dołu,  
nabiera go płynnego jak srebro,  
żeby go zabrać do Nieba.

Pyta się Jej księżyc biały, na co Jej  
ten piasek krwawy?  
Mówi mu Pani Niebios:  
„Uleczę nim świat cały  
Miłość poległa w bitwach:  
Potrzebna wielka Relikwia”.